

Tomaszewski, Jerzy

"Podíl tvurči inteligence na pádu komunismu. Kruh nezávisle inteligence", Milan Otáhal, Brno 1999 : [recenzja]

Przełąd Historyczny 91/1, 143-144

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

30 zespołów z archiwum FBI oraz 28 archiwów, ale niewiele wnoszą one nowego w stosunku do zamiarów deklarowanych we wstępie. Wydaje się więc, że ich dobór nie zawsze był szczęśliwy lub miał uzasadnić przyjęte przez autorkę założenie obrony radykalnej lewicy.

Dobra kwerenda źródłowa i lekki język, jakim napisana jest praca, nie wystarczą — trzeba zachować jeszcze uczciwość wobec faktów. Niedopuszczalne jest przedstawianie bohaterskiej Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych jako niewinnej ofiary szalonych polityków. Większość historyków, także amerykańskich, odkryła to dawno temu.

Włodzimierz Batóg
Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kielcach
Instytut Historii

Milan O t á h a l, *Podíl tvůrči inteligence na pádu komunismu. Kruh nezávisle inteligence*, Edice knihy dokumenty, Brno 1999, Doplňek, s. 162.

Autor tej książki zwraca uwagę we wstępie, że czescy historycy podejmujący badania dziejów tzw. normalizacji „początkowo skupili się na analizie działalności i programów niezależnych grup”, mniejszą uwagę poświęcali ośrodkom władzy, zaś „milcząca większość” społeczeństwa pozostała dotąd poza zakresem ich zainteresowań. Stawia zarazem pytanie: „dlaczego — — doszło do tak nagłego przełomu w jej [tj. owej większości] zachowaniu w latach 1988–1989, dlaczego w dniach listopadowych zapełniła tak spontanicznie plac [Wacława]? Odpowiedź na to pytanie pomoże znaleźć analiza mentalności i postaw poszczególnych warstw, która przyczyni się do oświetlenia ich rzeczywistej roli i znaczenia historycznego przy upadku komunizmu” (s. 7). Postawił sobie za cel przyczynić się do wyjaśnienia tego problemu, podejmując analizę przemian postaw środowiska artystów oraz pracowników naukowych. Zauważyć należy na wstępie, że bodaj najważniejszą przeszkodą jest niedostatek źródeł. „Milcząca większość” tym się właśnie wyróżnia, że milczy, a więc pozostawia znikome tylko ślady w dokumentach. Nawet wówczas, gdy mowa o warstwie zawodowo zajmującej się twórczością, a więc z natury rzeczy wytwarzającej źródła pisane. Trudno więc mieć pretensje do autora, że niektóre istotne kwestie potraktował skrótowo.

Książka składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy, o charakterze wprowadzającym, zarysowuje postawy czeskiej i słowackiej inteligencji twórczej w latach 1969–1989. W drugim rozdziale autor omawia wystąpienia publiczne inteligencji twórczej w 1989 r. Na tym tle w następnym rozdziale przedstawia szczegółowo powstanie, program i działalność Koła Niezależnej Inteligencji. Książkę zamyka analiza udziału Koła w wydarzeniach listopada 1989 r.

Można wprawdzie wytknąć autorowi, że analizowane przez niego środowisko nie było tak bardzo milczące, gdyż zachowały się stosunkowo liczne dokumenty świadczące o jego działalności, a zwłaszcza o podejmowanej przez poszczególne osoby — indywidualnie lub zespołowo, publicznie oraz w zamkniętym gronie — krytyce polityki rządu Czechosłowacji oraz partii komunistycznej. Jest jednak prawdą, że należą doń ludzie zachowywali przez dłuższy czas milczenie (ewentualnie deklarowali publicznie formalne poparcie partii, wymuszone okolicznościami), jakkolwiek dalecy byli od aprobaty „normalizacji” i wspomniane źródła dotyczące ich postaw odnoszą się przeważnie dopiero do lat 1988–1989. Tymczasem proces przeobrażeń postaw inteligencji twórczej zapoczątkowany został, jak to słusznie wskazuje O t á h a l, znacznie wcześniej, a — wbrew wszelkim usiłowaniom władz — miał wpływ także na inne warstwy społeczeństwa. Dlatego też ukazanie stopniowej zmiany postaw, która doprowadziła od milczenia i niechętniej lub formalnej akceptacji do otwartego przeciwstawienia się panującemu porządkowi, ma istotne znaczenie dla zrozumienia tzw. aksamitnej rewolucji.

Jak jednak ukazać zjawiska, które źródła ujawniają w najlepszym razie fragmentarycznie lub też całkiem o nich milczą? Wprawdzie organa bezpieczeństwa rozciągały staranną „opiekę” nad środowiskami opiniotwórczymi (archiwalia wytworzone przez SNB oraz instancje partyjne stanowią więc cenne źródło dla badacza), lecz

przecież powszechna obawa przed represjami i utratą dotychczasowego zajęcia i skierowaniem np. do pracy w kopalni lub na budowie powodowały przyjmowanie barw ochronnych, które maskowały rzeczywiste opinie o „normalizacji”. Zresztą nawet przy stosunkowo znacznej liczbie tajnych współpracowników (często werbowanych metodami szantażu, a więc niekoniecznie godnych zaufania) nie było możliwe uzyskiwanie pełnej informacji o postawach społeczeństwa. Władze musiały się zadowolić powierzchownym deklarowaniem lojalności. Nie wydaje mi się również możliwe, aby historycy zdołali uzyskać dziś dostateczne wiadomości przy pomocy podjęcia czegoś w rodzaju badań ankietowych z pytaniami, które odnoszą się do postaw i poglądów respondentów przed dwoma lub trzema dekadami. Pozostają więc sprawozdania organów bezpieczeństwa oraz instancji partyjnych, niezbyt liczne wspomnienia, ewentualnie korespondencja i publiczne wypowiedzi (dostosowywane przecież do istniejących warunków), i na tej podstawie należy formułować hipotezy tam, gdzie brak wystarczających materiałów. Tak też w znacznej mierze czyni autor w rozdziale pierwszym.

W dwóch kwestiach wydają się one wątpliwe. Przede wszystkim nie jestem przekonany o słuszności twierdzenia, że ruch dysydencki, występując z programem obrony praw ludzkich w postaci Karty 77, „nie wpłynął w istotny sposób na obywateli” (s. 16). Oczywiście, można dyskutować co oznacza określenie „istotny sposób”. Własne fragmentaryczne obserwacje i przypadkowe rozmowy skłaniają mnie jednak do wniosku, że wpływ ten był istotny przynajmniej w tym znaczeniu, że wywołał nie tylko zainteresowanie u osób, które do tej pory nie tylko dystansowały się w stosunku do opozycji (nie widząc sensu w jej działaniach przeciw przemocy), lecz niewiele o niej wiedziały, a nawet wiedzieć nie chciały. Karta była podpisywana otwarcie przez wiele osób cieszących się autorytetem społecznym. A jeżeli nawet niejeden z podpisujących wkrótce wycofał się, to przecież mało kto wątpił, że nastąpiło to pod presją. O tym, że władze uznały Kartę za istotne zagrożenie dla siebie, świadczy m.in. okoliczność, że zainicjowano „antykartę”, dla której podpisy zbierano przy pomocy brutalnego nacisku. Niech wystarczy przykład, że w pewnej instytucji pogłoska jakoby tej „antykarty” nie podpisała sprzątaczką (w rzeczywistości ją podpisała) omal nie spowodowała zwolnienia jej z pracy. Mój rozmówca, profesor uczelni w Pradze, mówił szeptem: „szkoda tylko, że nie mogliśmy się zapoznać z dokumentem, przeciw któremu protestujemy”; ujawniał tym swe zażenowanie sytuacją i dawał do zrozumienia, że doskonale zdaje sobie sprawę z osobliwości systemu, w którym zmuszony jest żyć, lecz obawia się nawet głośniejsze wyrazić swe dość elementarne przecieź wątpliwości, nie podważające przecieź „kierowniczej roli partii”. Sytuacja gościa z sąsiedniego państwa, który nie zna bliżej swych rozmówców i mało jest prawdopodobne, by doniósł zainteresowanym organom o ich poglądach, dawała pewne korzyści, gdyż większość przypadkowo spotkanych osób mniej lub bardziej otwarcie (to ostatnie dotyczyło zwłaszcza spotkań po polskiej stronie Tatr) ujawniała krytyczną postawę wobec normalizacji i jej metod, także poczucie obrażonej moralności. Paradoxem jest, że zapewne właśnie kampania, która miała ujawnić społeczne potępienie dla dysydentów, przyczyniała się nie tylko do zainteresowania wielu osób (szczególnie w środowiskach intelektualnych) ich działaniem, lecz także do cichego wstydu, że oni sami nie mają dość odwagi cywilnej, by odmówić podpisania „antykarty”, choć zgadzają się, że nie wszystko w kraju zasługuje na pochwałę. Pozorny sukces władz zamieniał się w realną porażkę i stanowił krok ku „aksamitnej rewolucji”. Nawiasem mówiąc, obserwacje te stanowią argument na rzecz stanowiska autora (sformułowanego we wcześniejszych pracach) o istotnym znaczeniu tzw. niepolitycznej polityki inicjowanej przez Václava Havla i jej konsekwencjach dla przemian w Czechosłowacji.

Otóż nie docenia chyba także wpływu wydarzeń w Polsce w 1980 r. Znów odwołam się do własnych obserwacji z jesieni 1980 r., gdy po raz pierwszy od wielu lat widziałem na ulicy w Pradze małe grupki przechodniów zacięte dyskutujących o tym, co się dzieje. Słyszałem także zaskakujące deklaracje solidarności i nadziei, a także potępienia — ich zdaniem — tchórzostwa Czechów ze strony anonimowych rozmówców. Rzecz jasna, nie są to wszystkie dowody tezy, że przełom w postawach społeczeństwa czeskiego i słowackiego nastąpił już w roku 1977 lub 1980, lecz skłaniają mnie do wniosku, że radziecka *perestrojka* nie miała aż tak wielkiego wpływu na to, co działo się w Czechosłowacji. Procesy przemian, zwłaszcza w środowisku intelektualistów czeskich, rozpoczęły się wcześniej, zarówno pod wpływem działalności własnych dysydentów, prymitywizmu postępowania władz, jak też wydarzeń w sąsiednich krajach. Zagadnienie to wymaga dalszych badań, a książka Milana Otáhala jest ważnym krokiem naprzód, a także może zainicjować dyskusję.

Dodać należy, iż w zakończeniu autor podjął interesującą próbę porównania roli inteligencji twórczej w obaleniu systemu komunistycznego w Czechosłowacji, Polsce i na Węgrzech.

Jerzy Tomaszewski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny